Nr. 101 Rok 42 Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wydaniach: I (Pomorze). II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik". „Robotnik". „Dobra Gospodyni" „Śmiech", „Przyjaciel Młodzieży", „Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem do domu 3,89 zł., miesięcz. 1,30 zł., w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol., w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na czwartek, 29-go sierpnia 1935 r.

Czy bojkot wyborów jest czynem prawnym?

Kiedy po rozwiązaniu sejmu i senatu rozpisane zostały wybory do nowych ciał ustawodawczych, w sanacji podniesiono wielki krzyk przeciwko uchwałom tych stronnictw politycznych, które postanowiły nie brać udziału w wyborach. Sanacyjne gazety bębniły wciąż, by Rząd uznał bojkot wyborów za czyn nielegalny, za przestępstwo, wymagające kary.

Chciano w ten sposób i nakłonić rząd do zakwalifikowania bojkotu wyborów do przestępstw, ściganych ustawami i kodeksami, z drugiej zaś strony chciano straszyć wyborców możliwością represyj karnych za bojkot. Że tak jest a nie inaczej i że zdołano tu i ówdzie wywrzeć pewien wpływ na czynniki decydujące, świadczą stałe konfiskaty pism, piszących o bojkocie wyborów (dotyczy to również i naszego wydawnictwa), świadczą wypadki pociągania do odpowiedzialności karno-administracyjnej wszystkich tych którzy głoszą przekonania, że w wyborach obywatel może nie chcieć uczestniczyć i oddawać kartki wyborczej.

Konstytucja nasza jest tak mocno zesencjonowana, że przeciętnemu obywatelowi dość trudno przychodzi „rozgryzienie" poszczególnych jej postanowień i wysnucie właściwego sensu i znaczenia tych postanowień. Zwróciła na to niedawno uwagę prorządowa „Gazeta Polska", uznając za bardzo pilne. wydanie wykładów czy obszernych wyjaśnień treści nowej konstytucji.

Trzeba przyznać, że jest to konieczność dość paląca. Boć bardzo ważnem jest pouczenie obywateli i to w sposób jasny, przejrzysty, przystępny, o ich prawach i obowiązkach, nałożonych przez nową konstytucję. Obywatel musi wiedzieć, co jest jego obowiązkiem, a co jego prawem.

Prawa i obowiązki obywatelskie regulują stosunek obywatela do państwa na zasadzie wzajemności. Treścią obowiązków są przymusowe świadczenia obywatela na rzecz państwa, w prawach mieści się to, co państwo daje, zabezpiecza, ułatwia swoim obywatelom. Obywatel musi spełnić obowiązek, ale państwo może z tego świadczenia zrezygnować. Nawzajem państwo musi, a przynajmniej powinno obywatelowi dać względnie umożliwić to, co jest jego prawem, ale obywatel nie musi z tego prawa korzystać. To jest także jedno z jego praw.

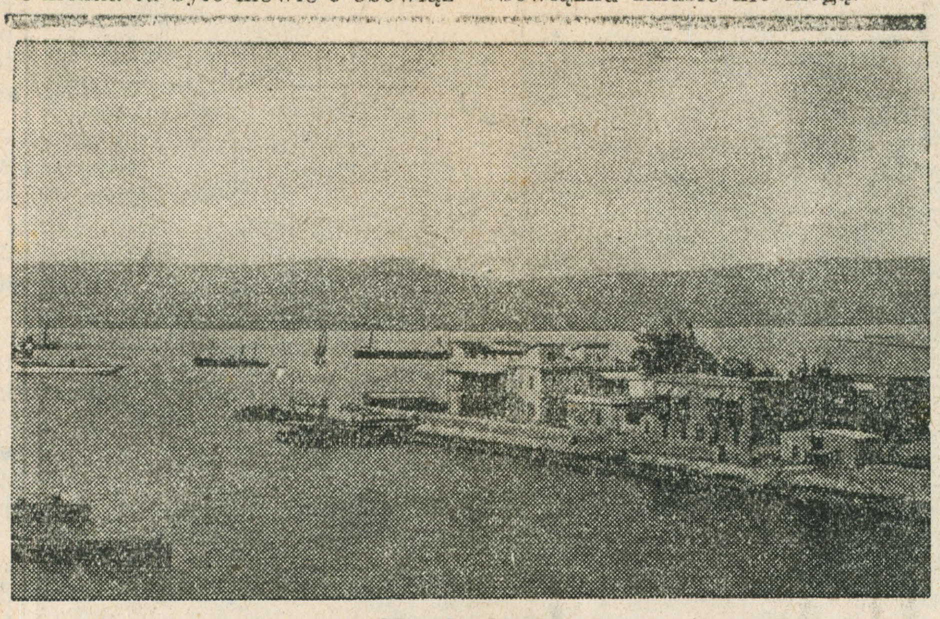
Wybieranie posłów jest prawem, a nie obowiązkiem. Art. 33 nowej konstytucji zaczyna się od słów: „Prawo wybierania...", a następny artykuł 34 mówi o osobach „pozbawionych prawa wybierania".

A zatem wolno każdemu głosować lub nie głosować. Pod względem prawnym obydwie te czynności są równorzędne. Wolno także zachęcać innych do głosowania,! lub tłumaczyć im, że w danym wypadku lepiej jest ze swego prawa nie skorzystać.

Na tym punkcie nowa konstytucja nie różni się od starej, A za tej starej konstytucji przy uzupełniających wyborach w okręgu gnieźnieńskim i wołyńskim w r. 1930 BBWR. wezwał swoich zwolenników, aby powstrzymali się od głosowania, choć bez żadnej przenośni można tu było mówić o obowiązku narodowym i państwowym, ponieważ skutkiem tej abstynencji Wołyń wybrał samych radykałów i komunistów ukraińskich.

Można było z czynnego, a nawet biernego prawa wyborczego zrobić obowiązek, wprowadzając do konstytucji — wzorem niektórych innych państw — przymus głosowania, kandydowania i posłowania. Jeżeli tego nie uczyniono, pomimo wyraźnych w tym kierunku sugestyj ze strony pewnych czynników sanacyjnych, to mamy tu jeszcze jeden dowód, że powyższa wykładnia jest zgodna nietylko z ogólnemi pojęciami prawnemi i z literą konstytucji, ale także z intencjami jej autorów.

Może każdy uznać udział w głosowaniu za swój nadzwyczajny, dobrowolny obowiązek. **Ale prawo i jego wykonawcy do takiego obowiązku zmusić nie mogą.**



Kanał Suezki

który Anglja może każdej chwili zamknąć i przeto Włochom utrudnić operacje wojenne w Abisynji.

Groźne chmury wojenne
nad Afryką i Europą

Po zerwaniu rokowań francusko-angielsko-włoskich, które toczyły się w Paryżu, a których celem było doprowadzenie do zażegnania zatargu włosko-abisyńskiego, groźba wybuchu tego zatargu jeszcze groźniej zawisła nad Europą.

Przypisywano poważne znaczenie do posiedzenia rządu angielskiego, które odbyło się w ubiegły czwartek. Przypuszczano, że na posiedzeniu tem zapadną jakieś ważne uchwały, które będą w możności wpłynąć cośniecoś na złagodzenie zatargu. Niestety na posiedzeniu tem nie zapadły żadne uchwały, które byłyby w stanie wpłynąć na złagodzenie tego zatargu.

Postanowiono tylko w dalszym ciągu współpracować ściśle z Francją nad zabezpieczeniem pokoju, utrzymać w dalszym ciągu zakaz wywozu z Anglji broni do Abisynji i Włoch, oraz postanowiono dla zabezpieczenia interesów Anglji w Afryce, wzmocnić garnizony wojskowe w Sudanie, Egipcie i Palestynie, oraz wysłać większą liczbę okrętów angielskich na morze Śródziemne i Czerwone, jakoteż powiększyć siły angielskiej floty powietrznej.

Tyle zdziałano w ciągu ostatnich paru tygodni w sprawie zażegnania zatargu włosko-abisyńskiego. Wynika z tego, że zażegnanie zatargu nie tylko że nie postąpiło kroku naprzód, ale przeciwnie wzrosła jeszcze bardziej możliwość wybuchu wojny włosko-abisyńskiej, co niewątpliwie mocno zaciąży również i na stosunkach pokojowych Europy.

Zbliżający się szybko termin 9 września, kiedy to zatargiem włosko-abisyńskiem zajmie się Liga Narodów, zbliża termin arcyważnych wypadków, które nie wiadomo jak mogą się rozwinąć.

Narady czterech na zamku

W piątek po poł. p. Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji p. premjera Sławka, gen. inspektora, generała Rydza-Śmigłego i min. spraw zagranicznych Becka.

Konferencja czterech na Zamku jest czwartą z kolei po śmierci Marsz. Piłsudskiego, odbytą w tym samym składzie i pod przewodnictwem p. Prezydenta. W kołach politycznych dowodzą, że poświęcona ona była zagadnieniom polityki międzynarodowej.

Belgja redukuje robotników cudzoziemskich

W urzędowym dzienniku rządu belgijskiego „Monitorze Belgijskim" ukazać się ma zarządzenie, normujące wysokość procentowych kontyngentów robotników cudzoziemskich, których zatrudnić można będzie w kopalniach belgijskich.

W myśl tego zarządzenia, w kopalniach zagłębia Mons może być zatrudnionych 4,5 procent pracowników zagranicznych, w kopalniach zagłębia Charleroi — 10 procent, w kopalniach zagłębia Centralnego — 10 procent.

Redukcja liczby robotników zagranicznych, według wymienionej tabeli, odbywać się ma stopniowo w przeciągu trzech miesięcy. Robotnicy kopalniani narodowości obcych, zwolnieni w myśl powyższego rozporządzenia, nie będą mogli uzyskać zatrudnienia w żadnym innym zakładzie przemysłowym na terenie Belgji. Mogą oni zażądać odesłania ich na koszt państwa do kraju rodzinnego.

spowodował wyrok śmierci na peowiaków Gruszkę i Pribego.

Z frontu wyborczego

Jak wiadomo do wyborów stają tylko sami sanacyjni kandydaci na posłów. Bajdurzy coprawda sanacja, że kandydaci na posłów, wysunięci przez kolegja wyborcze są ludźmi bezpartyjnymi, ale my doskonale wiemy jaka to jest owa bezpartyjność.

Gdyby do wyborów stawała i opozycja, no to sanacyjni kandydaci mieliby ułatwioną i uproszczoną sytuację: w czasie agitacji wyborczej atakowaliby tylko kandydatów opozycyjnych, sami zaś między sobą byliby w zgodzie. Stają jednak do wyborów tylko sami. Konkurentami na posłów są tylko swoi ludzie. Co w takim wypadku robić? Kogo atakować, by samemu uzyskać jaknajwięcej głosów?

Nie mogąc tych pytań rozstrzygnąć, jeden z redaktorów sanacyjnego pisma zwrócił się do premjera Sławka z zapytaniem, jaka będzie agitacja przedwyborcza przy nadchodzących wyborach. Premjer Sławek odrzekł, że najlepiej byłoby, gdyby nie było żadnej agitacji, bo do pracy w Sejmie trzeba ludzi sumiennych i sprawiedliwych, a nie takich, co siebie chwalą, a o mandat sami zabiegają.

Są więc dziś w wielkim kłopocie wszyscy kandydaci na posłów, bo to agitować za sobą premjer Sławek nie pozwolił, a popularność tych kandydatów wśród szerokich rzesz wyborców jest żadna. Szerokie rzesze wyborców bowiem, ani znają narzuconych kandydatów, ani się nie zachwycają nimi. Wiedzą bowiem, że są to sami sanatorzy.

ŚMIAŁO BĘDZIE MOŻNA DOSYPAĆ...

Chcą temu zaradzić obwodowe komisje wyborcze. Bo cóż oto pisze tygodnik krakowski „Piast":

„Jak wynika z nastrojów ludności, w niektórych obwodach 10 proc. najwyżej pójdzie wyborców do głosowania.

Toteż pomianowane komisje wyborcze, które mają robić wybory, już dziś szykują swoiste metody, przy których można będzie wykazać, że frekwencja wyborcza była duża.

Oto w Ujeździe pow. Jasło, komisja obwodowa obradując, zastanawiała się, ile też może przyjść do głosowania wyborców. — Przewodniczący tej komisji, oczywiście nauczyciel ludowy wyrażał zdanie, że „gdyby na blisko 1.200 wyborców przyszło bodaj 200, to 300 możnaby śmiało dopisać".

Jeden z członków komisji, Paweł Gajda, którego przez pomyłkę do komisji powołano, oświadczył, że możeby tak tych 200, którzy przyjdą do głosowania zmniejszyć o połowę i wykazać, że głosowało 100. Wychodził z założenia, że jeżeli wolno powiększyć frekwencję, to można także i zmniejszyć. Oczywiście Paweł Gajda natychmiast z komisji został odwołany. Zamianowano innego „błagonadjożnego", by wybory szły sprawnie, zaś ludność, by głosowała masowo.

PRZESZŁOŚĆ SANACYJNEGO KANDYDATA.

Z okręgu lubelskiego kandydują do Sejmu niej. Lis-Błoński, działacz sanacyjny. Pomimo jednak tego, że ukazała się w Lublinie ulotka, stawiająca Błońskiemu szereg bardzo ciężkich zarzutów natury moralnej, to jednak został on zatwierdzony na stanowisko kandydata. Ulotka ta podpisana przez p. Adama Zajączkowskiego, który jako działacz niepodległościowy występował pod nazwiskiem Porwit-Wisman, zarzuca p. Błońskiemu, że przed wojną przeciwstawił się bojkotowi szkół rosyjskich, wydał działacza niepodległościowego śp. Korsaka w ręce rosyjskiej policji. Przed samą akcją bojową miał on, według słów ulotki, opuścić swój oddział pod Dratowem, skukiem czego zginęło dwóch peowiaków, a kilku odniosło rany. Pozatem zarzuca mu się, iż jako oficer informacyjny, fałszywemi zeznaniami

COŚ NIECOŚ I O P. DRATWIE.

W prasie częstochowskiej wyrażono zdziwienie, że b. poseł z B. B., p. Dominik Dratwa, który piastował mandat w okręgu piotrkowskim, ma obecnie kandydować z powiatu radomskiego. Przesunięcie to traktują jako podział ról pomiędzy p. Dratwą a innym b. posłem, Wł. Fijałkowskim.

Przy tej sposobności w prasie częstochowkiej zacytowano ustęp z numeru 5 (z roku bieżącego) „Wiadomości diecezjalnych", wydawanych w Łodzi, gdzie w nekrologu śp. ks. kanonika Pertkiewicza czytamy:

„W czasie wojny światowej ks. Pertkiewicz nie sympatyzował z okupantami, niemcami i austrjakami. Oskarżony o nielojalność wobec nich przez miejscowego nauczyciela szkoły powszechnej Dominika Dratwę, został aresztowany przez żandarma austrjackiego i z pomocą wojsk tajnej policji był przewieziony do więzienia w Piotrkowie, gdzie przesiedział dwa miesiące.

Ciekawi jesteśmy, czy zarzuty takie pozostaną bez odpowiedzi. — Jeżeli tak, to jaka to zgraja zasiądzie na ławach poselskich?

Teorja i praktyka
hasła „Frontem do wsi"

Niema dziś gazety w Polsce, którąby nie poruszała prawie w każdym numerze sprawy katastrofy, walącej się na wieś, na rolnictwo. Wszystkie gazety, wszystkie organizacje rolnicze, wszyscy znawcy rolnictwa, zgodnie stwierdzają katastrofę i wszyscy zgodnie wołają nie o znachorskie ćwierćśrodki ratunkowe, a o należyte i prędkie pospieszenie z ratunkiem. Wołają głośno, by hasło „frontem do wsi" nie było czczym frazesem, a mocnym i śmiałym czynem.

Jednym ze środków, mających przynieść rolnictwu pewne ulgi, miało być rozporządzenie, wstrzymujące egzekucje u rolników na czas żniwnych i pożniwnych robót polnych tj. do 15-go października. Tak wygląda ulga ta w teorji. Posiada jednak rozporządzenie to pewien warunek, który w praktyce dozwala egzkeutorom na prowadzenie takich samych harc licytacyjnych, jak i w innych okresach. Mówi mianowicie rozporządzenie to, że od ulg wyłącza się „płatników złej woli i płatników opornych". U tych płatników licytacje mogą być przeprowadzane i w okresie do 15-go października.

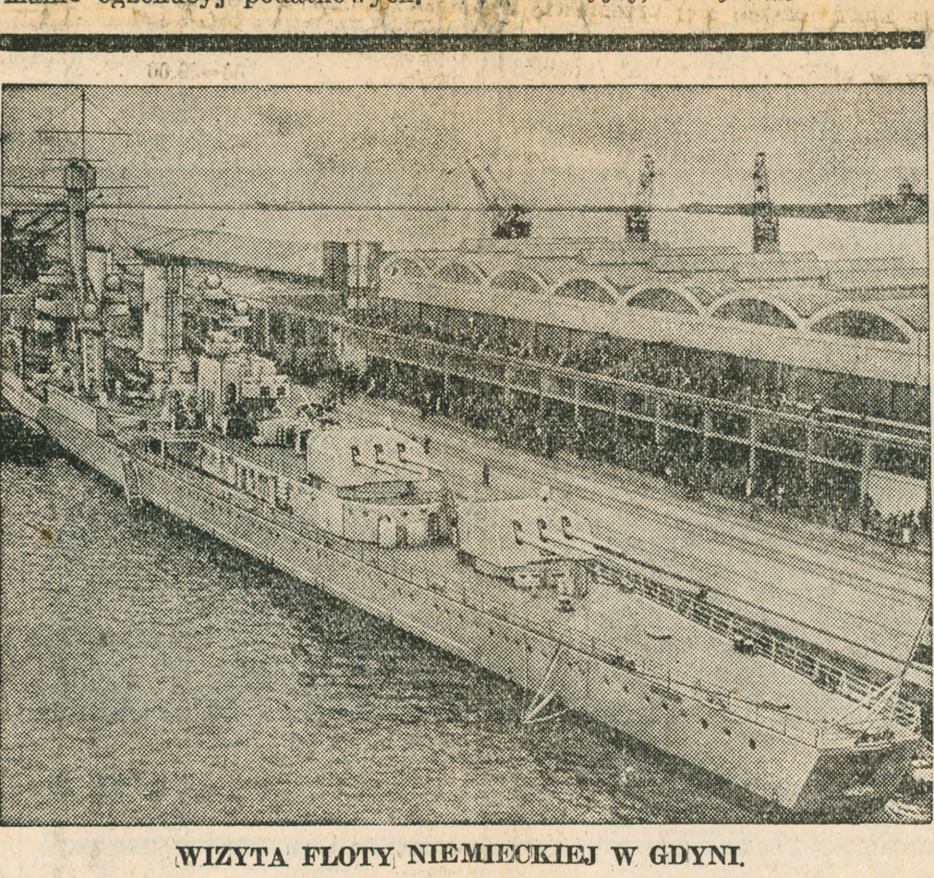
Kto jest tym płatnikiem opornym i złej woli?

Niektóre władze skarbowe uważają za płatnika opornego tego, który miał kiedykolwiek egzekucję lub otrzymał upomnienie.

Jak zaś wykonują rozporządzenie to egzekutorzy, świadczą następujące fakty:

W Rozdole (pow. Żydaczowski) sprzedano 4 sieczkarnie na licytacji. Jedną prawie nową za 4 zł., drugą za 3 zł., trzecią za 2 zł. 70, czwartą — za 2 zł. 60. Dwie poduszki sprzedano po 1 zł. 60 i 1 zł. 50 groszy.

Tak oto wygląda w praktyce hasło „frontem do wsi" i wstrzymanie egzekucyj podatkowych.



WIZYTA FLOTY NIEMIECKIEJ W GDYNI.

W czwartek ubiegłego tygodnia przybył do Gdyni w celu złożenia rewizyty polskiej flocie wojennej, niemiecki krążownik „Königsberg". W piątek rano komendant krążownika komandor Schmundt wraz z siedmiu oficerami udali się samolotem do Warszawy, gdzie w ciągu dnia złożyli szereg wizyt. W niedzielę rano krążownik „Königsberg" opuścił Gdynię, udając się w powrotną drogę.

Hangar lotniczy przygniótł 40 robotników

W rumuńskiej fabryce samolotów w Kronsztadzie wydarzył się okropny wypadek budowlany.

Z nieustalonej narazie przyczyny zawalił się będący w budowie hangar, przygniatając 40 robotników. Dotychczas zdołano wydobyć 16 ciężko rannych i 6 zabitych. Los pozostałych jest narazie nieznany, w każdym razie prace ratunkowe prowadzone są w gorączkowem tempie. Architekt, prowadzący budowę, został aresztowany.

Katastrofa pociągu międzynarodowego

W sobotę o północy zdarzyła się pod Lwowem katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny zdążał ze Lwowa w kierunku Krakowa, na 9-tym kilometrze od Lwowa, w pobliżu stacji Zimna, pociąg wyskoczył z szyn.

Tylko dzięki temu, że w pobliżu miejsca katastrofy maszynista, przejeżdżając przez most, zwolnił biegu pociągu, nie doszło do straszniejszej katastrofy, która mogłaby wtedy pociągnąć wielką ilość ofiar.

Katastrofa nastąpiła wskutek rozluźnienia spoideł szyn. Wskutek tego cztery wagony pulmanowskie (4-osiowe) wyskoczyły z szyn, z których dwa, a mianowicie wagon bagażowy i wagon pocztowy, wywróciwszy się, stoczyły się z nasypu na 8 metrów wysokiego, zaś wagon III klasy i wagon I i II klasy wywróciły się nabok.

Nie spadły z nasypu tylko wagony: restauracyjny i trzy ostatnie wagony pasażerskie.

O 100 metrów dalej, na nasypie stała lokomotywa, oderwana od tendra. Dzięki temu, że koła lokomotywy upadły w wewnętrzne łożyszcze szyn — nie spadła ona z nasypu, lecz posunęła się kilkadziesiąt metrów po progach kolejowych.

Spośród pasażerów, jadących pociągiem odnieśli rany dwaj podróżni na gapę. Są to Józef Żychowicz (rana głowy) i Mieczysław Wnuk (rany nóg). Obaj pasażerowie na gapę jechali nie w wagonie, lecz w breku konduktorskim. Ponieważ stan rannych okazał się ciężki, zostali oni przewiezieni do szpitala w Przemyślu.

Lżejsze obrażenia wskutek katastrofy odnieśli: Ludwik Sanojca, kierownik pocztowego ambulatorjum i pomocnik jego o nieustalonem nazwisku.

Na wieść o katastrofie kolejowej na miejsce wypadku przybyła służbowa lokomotywa, a na niej komisja specjalna.

Władze kolejowe i policyjne prowadzą dochodzenie w kierunku ustalenia, czy katastrofa kolejowa była wynikiem złośliwego i zbrodniczego rozkręcenia szyn, czy też wypadkiem, powstałym wskutek samoczynnego rozluźnienia spoideł w szynach.

Siarczyście ale zasłużenie

Grupa odpadków zdeprawowanych, zwrócili się przez M. Malinowskiego do jednego z członków mianowicie do skarbnika Derbicha z pismem, w którem nawołują do Zarz. Pow. Str. Lud. w Kaliszu, a przyłączenia się do nich.

Na to Zarząd pow. Stron. Lud. na posiedzeniu 16 sierpnia br. odpowiedział listem treści następującej:

„Zdrajco! Wiadomo, że na starość niektórzy dziecinnieją, a tymczasem przekonaliśmy się, że i podleją również. Ale do tego stopnia spodleć, żeby się starać upadlać innych, mogą tylko tacy, jak wy. Judasz był od was szlachetniejszy, bo sam sobie karę wymierzył i wykonał ją, a wy, tchórze, jesteście tak podli, że tego nie zrobicie i pewnie chłopi będą musieli (opuszczamy kilka słów ze względów cenzuralnych — Red.).

I żeby się jeszcze zdobyć na taką perfidną bezczelność, żeby „sanacyjną“ szmatę przysyłać i powoływać się na drugiego zdrajcę! — Ubliża nam to, że nas stawiacie na równym sobie poziomie umysłowym. Weź pan sobie swoją szmatę zpowrotem i nie waż się myśleć o nikim w pow. kaliskim, gdzie dopiero teraz zapanowała zgoda w Zarządzie, kiedy wyście się dali poznać. Ruch ludowy bez takich starych niedołęgów obejdzie się. Złamcie karki wszyscy!“

POTĘPIENIE ODSTĘPCY.

15 bm. odbyło się zebranie zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego, zwołane przez b. posła Tomasza Czernickiego do lokalu własnej kancelarji adwokackiej.

Na zebraniu tem p. Czernicki ogólnikowo usprawiedliwiał dywersantów z b. „Wyzwolenia“.

Wówczas wiceprzewodniczący zarządu p. Zawrotniak zapytał p. Czernickiego: „Niech pan nam powie najpierw o sobie, gdzie pan jest“?

P. Czernicki w pierwszej chwili zmieszał się, poczem oświadczył, że wystąpił ze Str. Lud. i solidaryzuje się z grupą dywersantów.

Na to zarząd wyprosił p. Czernickiego z posiedzenia, a w końcu obrad uchwalił ostrą rezolucję przeciw p. Czernickiemu i innym rozłamowcom.

Krwawy napad bandytów

Do zagrody rolnika Edwarda Rutkowskiego we wsi Mieszki Ruskie pow. ciechanowskiego w piątek w godzinach rannych włamało się 2 zamaskowanych bandytów. — Córka gospodarza, korzystając z chwilowej nieuwagi opryszków wymknęła się przez okno na dwór, ale bandyci spostrzegłszy to, zaczęli do niej strzelać. Jedna z kul trafiła ją śmiertelnie. Związawszy i zakneblowawszy następnie domowników, bandyci dokonali rabunku i zbiegli. Po kilku godzinach sąsiedzi uwolnili zemdlonych mieszkańców, a zawiadomiona policja zarządziła obławę.

Bezpośrednio za bandytami puściło się w pościg 30 policjantów powiatu ciechanowskiego, a od strony Nowego Dworu rozstawiono tyraljerę 120 policjantów z Warszawy, którzy przyjechali na mające się odbyć tam zawody sportowe.

Pierwsze starcie policji z bandytami nastąpiło w lesie koło Nowego Dworu. Bandyci, ostrzeliwując się gęsto, zniknęli w gąszczach. Następnie natknięto się na nich koło wsi Pomiechówek w okolicach Modlina i tam wywiązała się obustronna strzelanina. Bandyci podążyli w stronę Wisły, przez którą chcieli się przeprawić i zbiec do puszczy. Tu natknęli się na idący w stronę rzeki patrol, którego opsypali strzałami rewolwerowemi.

Podczas długotrwałej strzelaniny jeden z bandytów został trafiony kulą w głowę i zmarł. Drugi, ranny, poddał się. Okazał się nim Stefan Morawski, z Warszawy, przy którym znaleziono 2 rewolwery dużego kalibru, duży zapas nabojów oraz 180 zł i drobną biżuterję, zrabowaną w zagrodzie Rutkowskiego. Nazwisko zabitego dotychczas nie ustalono.

Z Konferencji biskupów niemieck.

Konferencja biskupów niemieckich w Fuldzie zakończyła w piątek obrady. Kardynał Bertram zaprowadził następnie wszystkich uczestników konferencji do krypty św. Bonifacego i tu dokonał ceremonjału przyłożenia im relikwij świętego do czoła. Było to symbolem zadokumentowania jednomyślności episkopatu niemieckiego w walce o Kościół katolicki w Niemczech i przypomnieniem, że wielki apostoł Niemiec św. Bonifacy walczył również bohatersko o tę samą ideę.

Uchwały konferencji biskupów są tajne. Dopiero po odczytaniu z ambon wypracowanego na konferencji listu pasterskiego wyjdą na jaw uchwały, jakie powzięła konferencja w sprawie zajęcia dalszego stanowiska w walce o wolność Kościoła w Niemczech.

Nieszczęśliwy wypadek Ks. biskupa Bromboszcza

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ J. E. ks. biskup sufagan dr. Bromboszcz.

Ks. Biskup schodząc ze schodków tarasu na probostwie, pośliznął się tak nieszczęśliwie, że upadając, doznał złamania dwóch żeber.

Po wypadku niezwłocznie ks. Biskupa odwieziono do miejscowego Szpitala Miejskiego, gdzie dokonano operacji.

Ks. Biskup w szpitalu pozostanie około 2 tygodni, poczem będzie się leczył w domu aż do całkowitego wyzdrowienia.

Już za kilka dni

wrzesień. Kto nie zapisał jeszcze „Gazety Grudziądzkiej“, powinien to uskutecznić w tej ostatniej chwili. Pamiętajcie, że wrzesień przyniesie nam wiele ważnych bardzo wydarzeń. „Gazeta Grudziądzka“ o wydarzeniach tych będzie informowała szybko i dokładnie.

Chcesz przyczynić się do budowania Polski przestań pić wódkę!!!

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 26-gc sierpnia 1935 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bydgoszcz
Pszenica	15,00—15,50	15,25—15,50	15.25—15.50	13,50—13,75
Żyto	11,00—11.25	10,75—11,00	11,50—11,75	11,25—11,50
Jęczmień	12,25—12,75	12,75—13,00	11,25—11,50	13,25—13,75
Jęczmień brow.	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Owies	12,50—13,00	11,00—11,50	12,00—12,50	12,00—12,50
Mąka pszen. 65%	21,00—23,00	24,25—24,75	24,50—25.50	22,00—23,00
Mąka żytnia 65%	18,00—19,00	16,75—17,75	21,50—22,00	16,50—17,50
Otręby pszenne	8,50— 9,00	8,25— 8,75	8.00— 8,50	7,50— 8,00
Otręby żytnie	7,00— 7,50	8.50— 9.00	8,00— 8,50	7.75— 8.25
Rzepak	38,00—39,00	29,50—31,50	33,00—34,00	29,00—31,00
Groch polny	22,00—24,00	26,00—28.00	23,00 25.00	20.00—22,00
Kuchy rzepak.	11,25—11,75	12,50—12,75	14,00 15,00	12,25—12,75
Kuchy lniane	16,00—16,50	17,25—17,50	20.00 20,50	17,00—17,50
Ziemniaki jad.	4,00 4,50	3,50— 4,00	4.50 5.00	4,75— 5,00
Gryka	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma luźna	—,— —,—	2,00— 2,25	—,— —,—	—,— —,—
Słoma prasow.	—,— —,—	2,50— 2,75	—,— —,—	—,— —,—
Siano luźne	—,— —,—	5,25— 5,75	—,— —,—	—,— —,—
Siano prasow.	—,— —,—	5,75— 6,25	—.— —.—	8,00— 9.00

Ceny żyta zagranicą:

Berlin 36,46; Praga 28.31; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 9,54

Wartość dolara,: 5,27. — **Wartość gramu złota:** 5.92



VAL GIELGUD. (62

Autoryzowany przekład z angielskiego.

dziecko. Po drugiej stronie drzwi, których nie zamknęła na klucz, Jordan siedział bokiem na najwyższym stopniu schodów, oparty plecami o ścianę. W prawej ręce trzymał rewolwer, w lewej papierosa.

Kiedy wstał, przeciągnął zesztywniałe członki i zapukał do drzwi, była zaledwie piąta. Lecz godziny, które jemu wydawały się wiecznością, przepłynęły nad głową Karoliny, jak jedno mgnienie. Naprożno pukał. Spała jak zabita. Musiał wejść i potrząsnąć ją za ramiona.

— Co u licha? — wykrzyknęła przez sen, lecz przypomniawszy sobie wszystko, usiadła i przetarła oczy.

Konstanty był już przy drzwiach.

— Musimy wyruszyć jak najprędzej — rzekł. — Niech się pani pospieszy, ja pójdę pomówić z Hafizem.

— Dokąd jedziemy?

— Niestety sam nie wiem. Na południo-wschód. Długa droga. Potrwa kilka dni.

Mruknął coś o śniadaniu i zbiegł po schodach.

Karolina zrobiła pośpiesznie toaletę, myśląc z wdzięcznością o przezorności Anzarakhiego, który tak bardzo w porę zaopatrzył ją w praktyczne ubranie. Zastała Jordana w małym pokoiku na dole. Rozmawiał jakimś azjatyckim językiem z Hafizem, tłustym Persem, w szerokich szarawarach i okularach, z kędzierzawą brodą ufarbowaną na czerwono. Na stole między nimi stały miski z gorącem kozim mlekiem i leżały miękkie płaskie placki. Hafiz mówił tak szybko, że słowa zlewały się w monotonny bełkot.

— A, już pani jest, doskonale! — spojrzał na nią krytycznie i kiwnął głową z widocznem uznaniem. — Nie na piknik jedziemy, ale jakoś to będzie. Niech pani się pospieszy. To smaczniejsze, niż się wydaje na oko, a nie wiem, jak długo będziemy musieli czekać na następny posiłek — do śniadania.

Uśmiechnął się, Karola również. Zabawne było zestawienie śniadania, tego tak dalece cywilizowanego posiłku, z dzikim Turkiestanem. Zatłoczone sale restauracyjne, usłużni kelnerzy, błyszcząca zastawa stolików, śnieżne obrusy... jakie to wszystko było dalekie, nierealne i błahe... Jordanowi było z uśmiechem bardzo do twarzy. Uśmiechając się młodniał najmniej o piętnaście lat. Prawdziwy jego wiek trudno było określić. Miał siwe włosy i twarz w zmarszczkach. Hafiz znów zagadał i uśmiech na twarzy Jordana zgasł tak szybko, jak się narodził.

— Mówi, że gdybyśmy się na nich natknęli, toby panią poznali — rzekł. — Zdaje się, że wywrócili miasto do góry nogami. Ten pani Armeńczyk musi być ważną figurą. Zaraz ja tu panią ucharakteryzuję.

Hafiz przyniósł małą, mosiężną czarkę, napełnioną jakimś ciemnym płynem i Karolina ani się spostrzegła, jak ją posadzono na krześle i usmarowano twarz i ręce na żółtobronzowo. Jordan umiał działać z szybkością paraliżującą wszelki opór. Odstawiwszy czarkę posmarował jej brodę i górną wargę gumą, naciął nożyczkami jakichś czarnych, kręconych włosów, przykleił do posmarowanych miejsc i kazał jej sporjzeć w lusterko. Nie wierzyła własnym oczom. Z lusterka patrzyła na nią twarz smagłego młodzieńca z jedwabistym wąsikiem i malutką, spiczastą bródką, twarz indyjskiego księcia wychowanego w Anglji. Konstanty dotknął pędzelkiem kątów jej oczu — brwi miała już wyskubane w wąskie, delikatne łuki — a Hafiz włożył na głowę w miejsce futrzanej czapy od Anzarakhiego, biały turban i założył w uszy długie kolczyki.

— Syn księcia Hindustanu! — roześmiała się Karolina.

Sięgnęła ręką do turbanu i spojrzała znów w lusterko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kongres sjonistów

o sytuacji żydów w Polsce

W mieście Lucerna w Szwajcarji odbył się przed paru dniami kongres sjonistyczny, czyli obrady delegatów, reprezentujących żydów z całej kuli ziemskiej. Nad czem obradowano i co postanowiono na tym kongresie, nas Polaków obchodzić winno to wielce, a to z tej przyczyny, iż Polska posiada wielki odsetek ludności tej narodowości. Na kongresie mówi się wśród swoich, mówi się przeto bardziej szczerze i jasno o swych dążeniach, dużo więc z tego kongresu można dowiedzieć się o planach żydostwa światowego na przyszłość.

Na początku kongresu przywódca żydowski, Nahum Sokołow, wygłosił wielką mowę o programie i o sytuacji żydostwa w świecie.

Po stwierdzeniu wielkiej nędzy i nawoływania do ofiar żydostwa na rzecz żydów w Polsce, p. Sokołow zajął się kwestją antysemityzmu.

„W teorji równouprawnienie żydów — twierdzi on — jest konstytucyjnie pewne, jednocześnie jednak chroni coprawda żyda — lecz pewne klasy i poważne masy atakują żydów bez żadnego powodu, li tylko dlatego, że są żydami. W życiu partyjnem, w polemice prasowej, zwłaszcza wśród opozycji, antysemityzm jest bardzo ruchliwy.“

Potem dochodzi p. Sokołow do następującego niesłychanego w swoim tupecie wniosku:

„W rzeczy samej niema żadnego odłamu ludności, któryby wychowywał dla państwa polskiego dzielniejszych obywateli, niż żydzi. Nikt nie jest bardziej niż żyd polski pilnym, nikt go nie prześciga pod względem inteligencji i przedsiębiorczości. Ożywia on handel i przemysł i dostarcza znaczny kontyngent klasie intelektualnej.“

Wkońcu nawołuje do pomocy dla żydów w Polsce p. Sokołow i powiada:

„Wszystkie organizacje żydowskie świata muszą się w tym celu złączyć — a współpracować z niemi winno państwo. Odpowie się nam, że państwo ma przed sobą niedolę ziemiaństwa, nędzę rolnictwa, ruinę rzemiosła i wszystkie pozostałe straszliwe skutki kryzysu światowego. Lecz do tejże troski roszczą sobie prawo także cierpiący obywatele żydowscy. I oni muszą mieć świadomość, że w sensie równouprawnienia państwo o nich dba niemniej niż o innych.“

Takie oto bezczelności i żale wygłaszał Sokołow na kongresie. Zapomniał o tem, że żydostwo w Polsce, od czasu jak tylko się osiedliło, na ziemiach naszych stale wrogo odnosiło się do Państwa naszego, stale knuło z nieprzyjaciółmi naszymi przeciwko nam. Nie tak odległe są czasy wojny europejskiej, byśmy mogli zapomnieć ile zła, ile nieszczęść sprowadzali żydzi na obywateli polskich w czasie okupacji niemieckiej i austrjackiej na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Pamiętamy doskonale, jak to żydostwo odwdzięczało się narodowi polskiemu w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

I pomimo że Polska nadal przyjmuje do siebie wszelkich uciekinierów żydowskich, zbiegłych czy to od prześladowania w Rosji sowieckiej czy w Hitlerji, zawsze im źle w Polsce, zawsze narzekają na złe traktowanie i czują się wielce uciemiężeni.

Zamiast więc narzekać na to, że im jest źle, winni myśleć i obradować nad tem, by jaknajprędzej wynieść się od nas do swego państwa, to jest do Palestyny.

Tego im również życzą wszyscy Polacy.

Sprawa uruchomienia PePeGe

na dobrej drodze

Sprawa PEPEGE nie schodzi z łamów prasy i nie przestaje interesować szerokiej opinji społeczeństwa pomorskiego.

Gospodarka sanacyjnego nadzoru sądowego miast uzdrowienia i zapowiadanej sanacji przedsiębiorstwa, spowodowała upadłość, w następstwie — zamknięcie fabryki i redukcję 2630 robotników ostatnio tam zatrudnionych.

Bilans, przedstawiony przez syndyka masy upadłościowej, pułkownika Moniuszkę, wykazuje po stronie aktywów 3 miljony zł. — pasywa sięgają kwoty 9 miljonów zł. W tym stanie rzeczy uruchomienie fabryki nie należy do rzeczy prostych i łatwych.

Od kilku tygodni toczą się pertraktacje w sprawie dzierżawy fabryki.

Konferencje w tej sprawie odbywały się w urzędzie wojewódzkim w Toruniu i jak nas zapewnia nasz informator, sprawa uruchomienia fabryki znajduje się na zupełnie dobrej drodze.

Istnieje nadzieja, że w ciągu najbliższych dni fabryka zostanie uruchomiona i znajdzie w niej pracę około 1,200 robotników.

W tej chwili los fabryki spoczął w rękach władz centralnych w Warszawie, gdzie zapadnie ostateczna decyzja czy i kiedy fabryka ruszy napewno.

W Poznaniu werbują do armji abisyńskiej

W Poznaniu pojawili się w tych dniach dwaj osobnicy, z pochodzenia Rosjanie, którzy na przedmieściach i wśród bezrobotnych rozpuścili pogłoskę, jakoby można było zgłaszać się na ochotnika do armji abisyńskiej.

Osobnicy ci twierdzili, że w Warszawie istnieje już specjalne biuro emigrantów rosyjskich, werbujące w całym kraju chętnych do służby wojskowej w Abisynji. Na koszty podróży i związanych z wy jazdem wydatków każdy powinien wpłacić 150 zł.

Są to oczywiście oszuści, przed którymi należy publiczność ostrzec

Włamywacze u Króla

Nieprzyjemna przygoda zdarzyła się rumuńskiemu królowi, Karolowi. Monarcha przybył pociągiem specjalnym do Sinaia, miejscowości, gdzie spędza corocznie swoje wakacje. Król udał się automobilem do zamku, pozostawiając na dworcu wagon salonowy. Z tego skorzystali odważni włamywacze i mimo, że wagon jest strzeżony dniem i nocą przez patrole wojskowe, udało się im wtargnąć do wnętrza i zrabować kompletnie ca[illegible] urządzenie.

Złodzieje zabrali nietylko wszystkie listy i papiery prywatne króla, lecz włamali się także do kasy, przywłaszczając sobie kilka miljonów lei. Najdziwniejszą rzeczą jest jednak, że włamywaczom udało się wynieść z wagonu dwie cenne ogromne japońskie wazy, wysokie na półtora metra i że żaden z żołnierzy tego nie zauważył. Możliwie, że byli w zmowie ze złodziejami.

Tragiczne zderzenie pociągu z bryczką

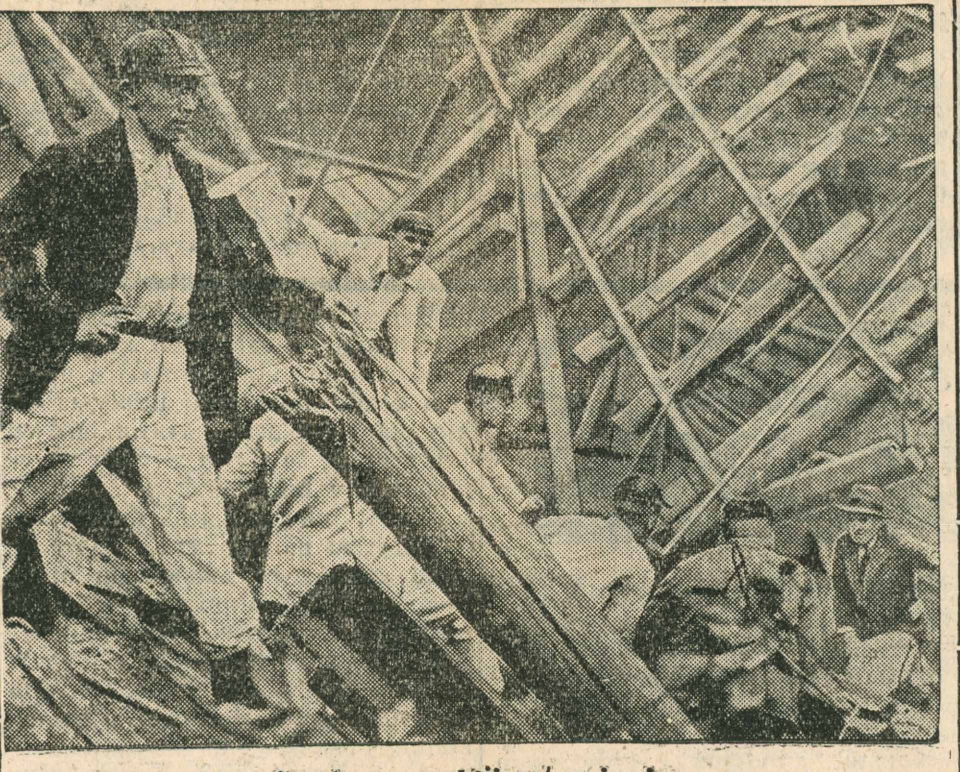
2 osoby zabite i 2 ranne

Straszna w swych skutkach katastrofa wydarzyła się w pobliżu stacji kolejowej Spławie w pow. konińskim. Pociąg pospieszny, zdążający z Poznania do Warszawy, na przejeździe koło Spławia, w pobliżu Goliny, najechał w pełnym biegu na bryczkę, którą jechało czworo osób na poprzeb do Adamowa.

Na miejscu została zabita Bronisława Szramowa z kolonji Engelmanowo w gminie Kazimierz Biskupi, 21-letni jej syn Roman został ciężko ranny i zmarł w pociągu podczas transportu do szpitala w Koninie, nie odzyskawszy przytomności. Lżejsze poranienia odnieśli 40-letni Jan Karnafel i 20-letnia Regina Szczepaniakiewiczówna, również z kolonji Engelmanowo. Podczas najechania wóz uległ rozbiciu w drzazgi i zabity został koń. Drugi koń zaprzęgu, widząc nadjeżdżający pociąg, zerwał uprząż i zbiegł.

Straszny wypadek wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Należy nadmienić, że już poraz szósty na wspomnianym przejeździe niechronionem zaporami kolejowemi, wydarzyły się podobne wypadki.



Górnicy przy akcji ratowniczej.

Na miejsce katastrofy kolejki podziemnej w Berlinie sprowadzono specjalny oddział ratowniczy, złożony z górników.

Niepomyślny zbiór miodu

Organizacje pszczelarskie informują, że tegoroczny zbiór miodu, szczególnie na ziemiach wschodnich i centralnych, wypadł niepomyślnie. Na Wileńszczyźnie sytuacja jest tego rodzaju, że nie będzie można wogóle miodu podebrać, a pozatem z nastaniem chłodów trzeba będzie pszczoły podkarmiać.

W transakcjach hurtowych ceny za miód jasny wynoszą po 250 zł za 100 kg, za ciemny od 180 do 200 zł, za wosk od 300 do 400 za 100 kg.

Zbiory na ziemiach południowo-wschodnich są dobre.

Program radjowy dla wsi na jesień i zimę

Wobec wprowadzenia z dniem 1 września rb. nowego programu ramowego w Polskiem Radjo, uległ również zmianie czas nadawania audycyj dla wsi w dnie powszednie. Zamiast obowiązującej latem godz. 20-ej w okresie do 1-go marca 1935 r. audycje dla wsi nadawane będą w dni powszednie od godz. 19-tej, audycje te kończone będą krótkiemi komunikatami rolniczemi Państw. Instytutu Meteorologicznego.

W niedziele i święta oprócz „Gazetki Rolniczej“, która będzie odczytywana o godz. 9.03, obowiązywać będzie czas dotychczasowy i tak zw. „godzina rolnika“ od godziny 15—16 zawierać będzie obok popularnego „Przeglądu rynków produktów rolnych“, 2 pogadanki i część muzyczną, lub słuchowisko wiejskie, przyczem wszystkie audycje wiejskie o godz. 15.45—16 z reguły transmitowane będą przez wszystkie rozgłośnie Polsk. Radja.

Wiadomości bieżące

Czwartek, 29 sierpnia 1935 r.

Czwartek: Ścięcie św. Jana
Wschód słońca 4.40; zachód 18.52.
Piątek: Róży z Limy
Wschód słońca 4.41; zachód 18.30.
Sobota: Rajmunda w.
Wschód słońca 4.43; Zachód 18.28.

— Ludzie, cierpiący na zaparcie stolca i połączone z tem przekrwienie organów podbrzusza, uderzenia krwi do głowy, bóle głowy i bicie serca, jak również cierpienia błony śluzowej, rozpadliny odbytu, hemoroidy, piją ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa z rana i wieczorem. Zalecana przez lekarzy.

ŻEŃSKA SZKOŁA ZAWODOWA I GOSPODARCZA

w Grudziądzu, ul. Trynkowa nr. 19, przyjmuje wpisy ucz. do Szkoły Gospodarczej na kursy roczne i półroczne i do 3-letniej Szkoły Zawodowej krawiecko-bieliźniarskiej. Informacje i zapisy w godz. od 10—13. Początek roku szkolnego 3 września.

*** DZISIEJSZY NUMER GAZETY wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dodajemy bezpłatny „DODATEK ŚWIĄTECZNY".**

Województwa centralne

NIEFORTUNNA WYPRAWA ZŁODZIEI.

W gminie Cząstków w pow. warszawskim znajduje się poligon artyleryjski, na którym wybudowane są schrony ziemne. Do schronów tych zakradło się wczoraj trzech złodziejów, którzy usiłowali ukraść w dużej ilości znajdującą się blachę cynkową. W pewnej chwili ziemia oberwała się, zasypując schron i przywalając złodziejów.

Zawiadomione natychmiast władze wojskowe, wysłały oddział saperów, którzy po kilku minutach wydobyli zasypanych. W stanie nieprzytomnym przewieziono ich do szpitala w Nowym Dworze. Mają oni połamane członki i żebra. Złodziejami okazali się trzej mieszkańcy Nowego Dworu: Wład. Fronczak, Feliks Szachlajd i trzeci nieustalonego nazwiska.

NIEZWYKŁY JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI.

W ostatnią niedzielę parafja Malanów (pow. Turek) w diecezji włocławskiej obchodziła bardzo uroczyście niezwykły w dziejach Kościoła w Polsce jubileusz kapłański.

Oto w jednym dniu obchodzili tam 50-lecie kapłaństwa dwaj bracia bliźniacy: ks. Hipolit Wysokowski i ks Ludwik Wysokowski.

Na uroczystość przybyli JJEE. Ks. Biskupi Karol Radoński i Wojciech Owczarek, przedstawiciele kapituły włocławskiej i kaliskiej i olbrzymie masy ludu pobożnego.

ZNOWU WIELKIE POŻARY W LUBELSKIEM.

W powiecie łukowskim we wsi Wola Blizowska spłonęło 7 domów mieszkalnych, kilkanaście budynków gospodarczych oraz część inwentarza martwego i żywego. Straty wynoszą około 20 tys. zł. Pożar zastał mieszkańców w czasie snu i kilka osób zostało ciężko poparzonych.

W powiecie zamojskim spłonęło 5 zagród, straty wynoszą 20 tys. złotych. W pow. Sokołów Lubelski w maj. Repki, ogień strawił część zbiorów i narzędzia rolnicze, wartości 10 tys. zł.

Kresy Wschodnie.

PLAGA DZIKÓW.

Na terenie gminy polańskiej w powiecie oszmijańskim pojawiły się duże stada dzików, które grasują po polach niszcząc zasiewy i zbiory.

MILJONOWE SZKODY WSKUTEK GRADOBICIA.

Rok bieżący zaznaczył się na Wołyniu niebywałą klęską gradobicia. Mimo iż brak narazie danych o rozmiarze klęski na terenie całego województwa wołyńskiego, bardzo wymowna dla ogromu tej klęski jest cyfra, stwierdzająca wysokość strat na terenie jednego tylko powiatu, mianowicie łuckiego: straty wynoszą przeszło 2 miljony złotych.

Celem przyjścia z pomocą dotkniętym żywiołową klęską, szczególnie właścicielom gospodarstw małorolnych, podjęto inicjatywę zorganizowania akcji pomocy, której podjął się Zw. Pracy Obyw. Kobiet.

POW. KRZEMIENIECKI BUDUJE ELEWATOR ZBOŻOWY.

Wydział Powiatowy pow. krzemienieckiego przy poparciu Funduszu Pracy, asygnuje 60.000 zł na budowę wielkiego pięciopiętrowego gmachu, który ma pomieścić elewator zbożowy. Stanie on w pobliżu dworca kolejowego, a będzie wyposażony w najnowsze urządzenia.

Oprócz tego elewator będzie magazynował zboże poszczególnych producentów i — ewentualnie — lombardował.

Małopolska.

PO 15 LATACH ZGŁOSIŁ SIĘ DO ODCIERPIENIA KARY 10 LAT WIĘZIENIA.

Niecodzienny wypadek w kronikach sądowych wydarzył się w Stanisławowie. Mianowicie do urzędu prokuratorskiego przybył jakiś mężczyzna w wieku około 50 lat, który podając się za Teodora Glińskiego, oświadczył, że ma w sądzie stanisławowskim do odcierpienia karę 10 lat więzienia, którą to karę chce odsiedzieć.

W toku badania ksiąg karnych stwierdzono na podstawie informacyj Glińskiego, który pochodzi z okolic Niżniowa, że jeszcze w roku 1920 został on skazany przez sąd przysięgłych w Stanisławowie za zabójstwo na osobie kupca na karę więzienia przez 10 lat.

Zbrodnię popełnił Gliński w r. 1919 w czasie odwrotu wojsk ukraińskich. Sąd skazał wówczas Glińskiego na 10 lat więzienia. W parę dni po zasądzeniu Gliński dzięki nieuwadze strażnika więziennego zdołał zbiec z więzienia i przy pomocy swej żony wyjechać do Czechosłowacji, przedostawszy się przez zieloną granicę. W Czechosłowacji zatrudniony był przez kilkanaście lat jako tkacz w jednej z fabryk tekstylnych.

Rodzinę mordercy prześladowało w ostatnich latach fatum. W ciągu 3-ch lat zmarło mu troje dzieci, a ostatnio owdowiał, przyczem żona padła ofiarą wypadku motocyklowego. Pod brzmieniem nieszczęść, jakie nawiedziły jego dom, Gliński dręczony wyrzutami sumienia z powodu swej zbrodni, postanowił powrócić do Polski, by na starość odcierpieć karę dziesięcioletniego więzienia

Zjazdy i zgromadzenia Stronnictwa Ludowego

PIOTRKÓW TRYB. W dniu 1-go września br. w Piotrkowie o godz. 10 rano odbędzie się statutowy Zjazd Powiatowy Stron. Lud. w sali Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych przy ul. Legjonów 6. Prawo głosu będą miały Koła, które opłaciły składkę członkowską za rok 1935.

RZESZÓW. Dnia 1 września b. r. tj. w niedzielę o godz. 10 rano odbędzie się w Rzeszowie w hotelu „Bristol" doroczny Zjazd Powiatowy Str. Ludowego, celem wyboru nowego Zarządu Powiatowego oraz omówienie sprawy wyborów. (—) Pluta, prezes.

SZCZUCZYN BŁ. 1 września odbędzie się w Grajewie zebranie Zarządu Powiatowego oraz prezesów i sekretarzy Kół z całego powiatu. Wstęp za legitymacjami. Początek o godz. 12.

KONIN. Dnia 1 września br. w Koninie w sali Sekretarjatu S. L. przy ul. 3 Maja 40 odbędzie się konferencja działaczy i prezesów Kół S. L. z terenu powiatu konińsko - słupeckiego. Wstęp za legitymacjami.

KALISZ. Dnia 1 września (drugi termin) odbędzie się Powiatowy Zjazd statutowy S. L. w Kaliszu w sali Tow. Muzycznego przy ul. Łączkowskiej nr. 2. Początek o godz. 1 po poł.

BIAŁA PODL. Dnia 1 września w Łomazach odbędzie się zebranie Zarządu Powiatowego w sali Domu Ludowego o godz. 11 rano. Wszystkich członków z powiatu wzywa wiceprezes Stanisław Makowiecki.

BACZNOŚĆ WOJ. ŁÓDZKIE!

Prezydjum Ł. Z. M. W. komunikuje, że zapowiedziany Walny Zjazd na 1 września br. nie odbędzie się, natomiast zwołujemy VII Walny Zjazd Delegatów w Łodzi na dzień 6 października 1935 r. Bliższe szczegóły w następnych komunikatach. Odpowiednie zawiadomienia będą też podane Kołom przed 1 września.

Jednocześnie komunikujemy, że kol. J. Balcerzak na zapowiedziane i umówione terminy, oraz na zaproszenia nie może wyjechać, gdyż powołany został na ćwiczenia wojskowe w czasie od 17 sierpnia do 15 września b. r. włącznie.

BACZNOŚĆ POWIAT ŁASKI!

Powiat. Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Łasku, urządza w dniu 1 września, a w razie niepogody 15-go września 1935 r. „Święto Żniwne", na które winny przybyć Koła Mł. Wiejskiej z pow. łaskiego z własnym wieńcem i odpowiedniemi przyśpiewkami oraz zaproszenia rodziców i znajomych.

Po informacje zgłaszać się do kol. Czesława Grądzkiego, prezesa Zw. Ml. Wiejskiej na pow. łaski, we wsi Sędziejowice, poczta na miejscu pow. łaski. Wiciarze stawcie się licznie!

(—) Czesław Grądzki, prezes.

Skazanie okradaczy grobów

W sądzie karnym w Stanisławowie odbyła się rozprawa karna przeciw dwom Huculom z Jabłonicy, oskarżonym o profanację grobów na cmentarzu w tej wsi, oraz okradanie nieboszczyków z kosztowności i szat. Na ławie oskarżenia zasiedli: Piotr Mendeluk i Józef Kościuk.

Obu oskarżonych ujęto w ten sposób że wójt gminy pewnej przywiązał na cmentarzu do drzew kilkanaście psów na pętlach z cienkiego sznura. Kiedy w nocy przybli na cmentarz obaj świętokradcy dla prowadzenia swych zbrodniczych czynów, psy poczęły szczekać, a następnie, przerwawszy cienkie powrozy, rzuciły się na Mendeluka i Kościuka, których pogryzły dotkliwie. Rannych złodziei znaleziono następnego dnia rano na cmentarzu.

Po wyleczeniu się z ran stanęli obaj przed sądem okręgowym w Stanisławowie, który skazał ich na kary bez względnego więzienia po jednym roku.

Demonstracja żydów-komunistów

W niedzielę w Warszawie komuniści urządzili pochód uliczny w dzielnicy żydowskiej. W pochodzie tym wzięła udział przeważnie młodzież żydowsko-komunistyczna w liczbie 200 osób. Przy zbiegu ulic Zamenhofa i Miłej zastąpił im drogę policjant, który wezwał do rozejścia się. Komuniści poczęli naciérać na policjanta. Uderzony kamieniem w głowę posterunkowy schronił się w składzie aptecznym. A gdy po raz drugi się ukazał na ulicy, znowu rzucono się na niego. Wówczas policjant we własnej obronie strzelił z rewolewru, mierząc w nogi manifestantów. Ranna została żydówka Szenbaum i jej syn, których przewieziono do szpitala żydowskiego. Gdy przybyła pomoc policyjna, komuniści rozbiegli się.

Krwawy samosąd

W miejscowości Rembielice powiat częstochowski, odbywał się doroczny odpust, który ściągnął liczne rzesze mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek.

Spokojny przebieg uroczystości odpustowych, został zakłócony niezwykle burzliwemi zajściami, które wynikły na tle zrazu drobnej awantury pomiędzy gajowym Fr. Soluchem a 20-letn. Janem Strzelczykiem z Rembielic, wynikłej — jak zwykle na wsi — przy kieliszku.

Starszy i silniejszy Soluch pobił dość dotkliwie młodszego i słabszego przeciwnika.

Za Strzelczykiem ujęli się krewni i podżegłszy olbrzymi tłum, złożony z kilkuset osób, urządzili okrutny samosąd nad gajowym. Oszalały tłum powalił nieszczęśliwego na ziemię i znęcał się nad nim bijąc go czem popadło: drągami, sztachetami i żelaznemi łomami.

W pewnej chwili syn gajowego, widząc co grozi ojcu, oddał z dubeltówki kilka strzałów w powietrze i wówczas dopiero tłum się rozstąpił.

Z trudem udało się przybyłej na odgłos strzałów policji wydostać napół żywego Solucha z rąk rozjuszonego tłumu. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Krzepicach.

W związku z zajściem policja aresztowała 6 osób.

BALKON Z PRZEMAWIAJĄCYM RUNĄŁ NA WIECOWNIKÓW.

Na podwórzu jednego z domów przy ul. Kupieckiej w Białymstoku odbywał się w piątek wiec żydowski. Na olbrzymiem podwórzu znajdowało się kilka tysięcy osób. Przybyły z Warszawy mówca Klermann przemawiał z balkonu pierwszego piętra.

W pewnym momencie załamał się nad nim balkon 2-go piętra, na którym znajdowało się kilka osób. Balkon runął na stojący w dole tłum, z którego 8 osób odniosło cięższe i lżejsze obrażenia.

Jaki będzie nowy program rolniczy Polskiego Radja

Najtrudniejszem zagadnieniem programowem w Radjo jest niewątpliwie wzajemne ustosunkowanie programu, przeznaczonego dla wszystkich i tylko dla niektórych. Rozdźwięk między ideałem a praktyką jest w tym punkcie programu radjowego bardzo wyraźny.

Program radjowy jest niewątpliwie pogramem dla wszystkich. Ale właśnie dlatego musi od czasu do czasu dawać audycje przeznaczone dla niektórych, w tym wypadku dla rolników. Inna rzecz, że dając te pogadanki, może wybierać różne sposoby, od których w różnym stopniu będzie zależeć procent niezadowolenia słuchaczy, niezainteresowanych bezpośrednio tematem fachowym.

Radjo zdaje sobie dokładnie sprawę z trudności programowych na tym odcinku. Postanowiło te trudności z całą energją przewalczyć, nie rezygnując ani z ideału programu uniwersalnego, ani z praktyki programu dla poszczególnych grup słuchaczy. Zapoczątkowano politykę, która upowszechni niewątpliwie program rolniczy, nadawany przez Polskie Radjo.

Nowa polityka wejdzie w życie w sezonie jesienno-zimowym Polskiego Radja. Celem jej będzie udostępnienie w stopniu możliwie najdoskonalszym każdej minuty programu w równej mierze tak wsi jak i miastu. Nożyce programu, które powodowały daleko idącą rozbieżność między audycjami, przeznaczonemi dla wsi, a temi które były przeznaczone dla miasta, złożą się ku ogólnemu pożytkowi.

Wieś potrzebuje dydaktyki, a miasto potrzebuje rozrywki. Radjo chce służyć obu celom, ale służyć w poczuciu społecznej odpowiedzialności. A odpowiedzialność ta nakazuje nie rzucenie przepaści między zainteresowania słuchacza wiejskiego, a zainteresowania słuchacza miejskiego, lecz przeciwnie, rzucenie pomostu porozumienia lub wzajemnego zrozumienia roli obu odłamów ludności naszego kraju.

Zbliżyć wieś do miasta, zaznajomić słuchacza miejskiego z życiem na wsi, tak odrębnem, tak pełnem trudności, tak nieznanem — oto jeden cel nowego programu. Drugi — to zbliżyć miasto do wsi, pokazać czem są w życiu ekonomicznem wsi — miasta, jako odbiorcy wytworów pracy rolnika, czem w życiu artystycznem jest dzisiaj pieśń ludowa, czem w życiu państwowem jest uświadomiony mieszkaniec wsi.

Nie czas jeszcze mówić o konkretnych planach poszczególnych audycyj. Odpowiednie wydziały Polskiego Radja pracują silnie nad niemi, aby z początkiem nowego sezonu realizować je już w praktyce. Można tylko powiedzieć, że utrzymane będą — w zmniejszonej liczbie — dotychczasowe pogadanki i dydaktyczne, fachowo-rolnicze, pogadanki, których łaknie wieś i których potrzebuje ze względu na swe najżywotniejsze interesy związane z kulturą roli. Tu muszą słuchacze Polskiego Radja wznieść na wysoki stopień poczucia odpowiedzialności społecznej i nie narzekać, że tego rodzaju pogadanki nadawane są przez radjo. Wieś żywi miasto, a więc żywi i słuchaczy Radja, ale aby mogła żywić dostatnio musi środki żywności produkować według ostatnich wymogów techniki agrarnej. A tej technice służą pogadanki radjowe.

Nie będą natomiast mieli potrzeby słuchacze Polskiego Radja narzekać na przeciążenie programu pogadankami dla rolników, wtedy, gdy radjo będzie nadawać audycję, wynikające z nowego spojrzenia na wieś, z nowej polityki programowej na odcinku rolniczym. Te pogadanki będą również interesujące i również przyjemne dla słuchania na wsi jak i w mieście.

W szeregu reportaży i transmisyj pokazane będzie rolnikowi życie jego sąsiadów z innych okolic kraju, życie różnych zawodów rolniczych i życie różnych instrukcyj pracujących dla rolników, a w tych samych pogadankach, reportażach i transmisjach pokazane będzie miastu odmienne oblicze wsi, pracującej z zapałem nad podniesieniem bogactwa narodowego, wsi rąk roboczych i codziennego trudu.

Wzajemne poznanie się przy pomocy tak uniwersalnego środka jak radjo, przyczyni się niewątpliwie do złagodzenia różnic między wsią a miastem. Wieś potrzebuje nietylko dydaktyki fachowej. Wieś interesuje się wszystkimi przejawami życia dzisiejszego dnia. Przy pomocy radja wieś wyjdzie poza opłotki — w szeroki otwarty świat. Przy pomocy radja zobaczymy wieś również i miasto i zobaczymy, że nie wszystko jest tam z kamienia. A miasto wybiegnie poza rogatki, na rozległe łąki i pola, by spojrzeć na człowieka wsi i uścisnąć mu spracowane ręce.

W tym duchu radjo organizować będzie nowy program rolniczy.

Krowa powoduje zatarg dyplomatyczny

Kapitan okrętu greckiego „Kalliope“, Panagos Pateras, jest nietylko dobrym marynarzem, lecz także czułym ojcem. Postanowił więc, że rodzina jego, składająca się z żony i 5-letniej córeczki, będzie mu towarzyszyć w jego podróżach. Lecz gdy „Kalliope“ przybyła z Grecji do Arpentyny, córeczka zachorowała i lekarz w Buenos Aires zaordynował jej codziennie trzy litry świeżego mleka.

Kapitan Pateras, jako dobry ojciec, kupił natychmiast śliczną argentyńską krowę i załadował ją na swój statek. Dzięki mleku, córeczka wyzdrowiała i wszystko było w największym porządku, jeżeliby nie... wmieszała się w tę historję policja portowa angielska.

Gdy bowiem „Kalliope“ przybyła do Ipswich, urzędnik portowy skonstatował obecność krowy argentyńskiej na statku, a ponieważ import tych zwierząt jest surowo wzbroniony, kapitan Pateras został oskarżony przed rybunałem angielskim i zasądzony na wysoką karę pieniężną. Pateras naturalnie zaprotestował i oświadczył, że nie zapłaci. Lecz energiczny sędzia angielski nie dał sobie imponować i zakazał wyjazd „Kalliope“ z portu. Pateras udał się więc ze skargą do greckiego ambasadora w Londynie i sprawa biednej krowy będzie mieć następstwa dyplomatyczne....

★

Coraz mniej jaskółek

Liczne grono przyjaciół ptaków alarmuje ostatnio opinję publiczną, coraz zwiększającym się ubytkiem jaskółek. Jak opisuje znawca życia ptaków Dr. Haenel, kierownik stacji ochrony ptaków, powodem najważniejszym jest olbrzymie wydrutowanie świata. Duża ilość poranionych jaskółek przeważnie wskutek złamanych skrzydeł, wskazuje, że druty są bardzo niebezpieczne dla tych ptaków.

Wielkie szkody w tępieniu jaskółek do niedawna powodowało łapanie ich w krajach południowych, szczególnie we Włoszech. Ostatnio wydane surowe prawo ochrony ptaków przez rząd włoski, zmniejszyło to niebezpieczeństwo.

Przeważnie jednak wpływa na zmniejszenie się motoryzacja oraz nowoczesne budownictwo, wstrząs wskutek przejazdów, prace motoru rolniczych maszyn, gładkie mury współczesnych domów, wszystko to niszczy gniazda jaskółek, względnie utrudnia budowanie gniazdek.

Radjoprogram z Warszawy

Piątek, 30. VIII.: 12,03 Dziennik południowy; 12,15 Koncert; 13,05 Muzyka niemiecka; 13,30 Z rynku pracy; 15,15 Przegląd giełdowy; 15,30 Muzyka salonowa; 16,00 Pogadanka; 16,35 Pogadanka dla chorych; 16,50 Codzienny odcinek prozy; 17,30 Pół godziny walców; 18,00 Najpogodniejsze pogranicze; 18,15 Cała Polska śpiewa; 18,30 Skrzynka ogólna; 18,40 Chwilka społeczna; 18,45 Koncert wieczorny; 19,50 Aktualny monolog; 20,00 Skrzynka rolnicza; 20,45 Dziennik wieczorny; 21,00 Koncert symfoniczny; 22,10 Muzyka lekka.

Sobota, 31. VIII.: 12,03 Dziennik południowy; 12,15 Koncert; 14,30 Nowości z płyt; 15,25 Nasz handel morski; 15,30 Słuchowisko dla dzieci; 16,00 Skrzynka techniczna; 16,15 Pieśni; 16,35 Polskie tańce ludowe; 16,50 Codzienny odcinek prozy; 17,00 Koncert; 18,00 Poradnik sportowy; 18,30 Przegląd wydawnictw; 18,40 Życie kulturalne i artsolicy; 18,45 Muzyka lekka; 19,50 Pogadanka aktualna; 20,00 Wiadomości rolnicze; 20,10 Koncert; 20,45 Dziennik wieczorny; 21,00 Audycja dla Polaków z zagranicy; 21,30 Koncert; 22,10 Lekka audycja literacko-muzyczna; 22,30 Koncert.

Ogłoszenie przetargu

Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku ogłasza niniejszem przetarg na dostawę materjałów i roboty w związku z budową bulwarku na lewem nadbrzeżu Motławy przy Schuitensteg poniżej Wallgasse. Warunki przetargu można przejrzeć w biurze technicznem Rady Portu, Gdańsk, Neugarten 28/29 w dni powszednie pomiędzy godziną 8—9 lub otrzymać pocztą z Kasy Głównej Rady Portu, Gdasńk, Neugarten 28/29 za uprzednią opłatą 5 guldenów i zwrotem kosztów przesyłki.

Rozpatrywane w terminie otwarcia ofert będą tylko oferty, do których dołączony został dowód Kasy Głównej Rady Portu co do złożonego w myśl § 4 „Szczegółowych warunków“ wadjum.

Termin otwarcia ofert: 9 września 1935 r. o godz. 10-tej.

Termin przydziału: 2 tygodnie.

Gdańsk, dnia 22. 8. 1935 r.

Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku.

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka“ Tuszewo pow. Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 1811 i 1812. Konto P.K.O. Poznań nr. 200420. Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Głodkowski, Grudziądz, ul. Bydgoska 19. — Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu“ w Tuszewie.